



OCH-TEATR
W WARSZAWIE

Big Bang na podstawie
scenariusza Andrzeja
Kondratiuka

reżyseria
Piotr Ratajczak

premiera
10 września 2021

fol. Robert Jaworski / Och-Teatr

◆ Warszawa

Big Bang

■ Zaskakujący, oryginalny wybór. *Big Bang* Andrzeja Kondratiuka, film z 1986 roku, w dorobku tego kultowego reżysera nie należy do tytułów zbyt często przypominanych. Być może dlatego, że od początku był skrojony na mniejszą skalę. Został nakręcony dla telewizji, nie był pokazywany w kinach. Podobnie jak cała twórczość Kondratiuka, ma jednak swoich wielbicieli. Nadal mogą podobać się: błyskotliwy scenariusz, dowcipne dialogi, świetna obsada (Benoit, Merle, Dykiel, Kłosowski, Gajos, Pieczka) i aluzyjna wymowa – w połowie lat osiemdziesiątych, kilka lat po stanie wojennym, przypowieść o lądowaniu kosmitów na mazowieckiej wsi była polityczną przypowieścią o czekaniu na cud. Czym jest dzisiaj?

Piotr Ratajczak, autor adaptacji *Big Bang* w Och-Teatrze, świadomie unika języka ezopowego, którym żyło polskie kino lat osiemdziesiątych. Podążając literalnie za tekstem Kondratiuka, wskazuje raczej, że pewne mechanizmy są niezmiennie. Chodzi o emocje, nie o politykę. Ten mały, komediowy tekst raz po raz łamie konwencje, stając się ponurą wiwisekcją naszych niepokojów: strachu przed obcymi, antagonizmów między warstwami społecznymi, kompleksów i pychy. Lata mijają, a brzmi to wszystko, niestety, bardzo znajomo.

„Stół się, kurna, kończy tu. A gdzie się kończy kosmos?” Stół jest drewniany, na stole alkohol. Pod domem Mietka (Sławomir Pacek) wylądowało UFO. Gospodarze i zaproszeni goście nie wychodzą z izby, trochę ze strachu, trochę z dumy. Niech UFO pofatyguje się do środka i zobaczy, jak żyje polska wieś, jak trzyma fason. Jedynie skrzypek Stasiak (bardzo dobry Marcin Gaweł) ma nieco więcej odwagi, biega z podwórka do środka, relacjonuje pozostałym wydarzenia na zewnątrz. Wewnątrz izby Mietka toczy się natomiast kolejna „nocna Polaków rozmowa”, zakrapiana, pijana, euforyczna i nieszczęśliwa. Jedna wódka, druga, potem trzecia. Marynata zrobiona przez panią Basię (Joanna Król) i znikające ze stołu cukierki kukulki. Zaczyna się prawie wytwornie, potem język zaczyna się plątać. Sklepowa, pani Zosia (Ilona

Ostrowska), w najpiękniejszej różowej sukience chciałaby potańczyć z kosmitami, już tańczy. Gospodyni, Hela Wrońska (Izabela Dąbrowska), wkłada najpiękniejsze perły, dogaduje i obgaduje, żeby ukryć niepokój toczący pozostałych uczestników przyjęcia: naukowca po przejściach, odzyskującego spokój dopiero po lufie (Andrzej Konopka), czy animatora całego zamieszania, rezolutnego lokalnego donżuana Janka (dawno nieoglądany w teatrze, fertyczny Michał Żurawski). To właśnie Janek jest autorem pomysłu, żeby w imieniu wsi, a zarazem ludzkości, do ufoludków przemówił pastuch, bezdomny mieszkaniec wsi o tajemniczej przeszłości i niejasnej osobowości. Pan Kazimierz przemówi jednak najpierw do biesiadników, nie do UFO. Wyznanie pastucha to najważniejszy moment przedstawienia. Moment cierpkiej prawdy o nas, której nikt nie potrafi przyjąć. Właśnie wtedy konwencja spektaklu zostaje przełamana, a Kondratiukowi bliżej jest do Gombrowicza niż do Redlińskiego. Grający pastucha Wojciech Choraży, w tym gwiazdorsko obsadzonym przedstawieniu, daje najlepszą kreację. Mocną, przejmującą, prawdziwą. Trudno przyjąć jego prawdę, trudno się z nią nie zgodzić.

Andrzej Kondratiuk oparł scenariusz filmu na własnym dramacie *Koniec ery menelików*, wystawionym w 1983 roku w Teatrze Komedia w reżyserii jego brata Janusza Kondratiuka, z Zofią Merle, Sylwestrem Maciejewskim, Januszem Rewińskim czy Zbigniewem Buczkowskim. Piotr Ratajczak wybrał jednak, chyba słusznie, scenariusz filmowy. Spektakl w Och-Teatrze, skupiony na energii aktorskiej, pozbawiony inscenizatorskich ozdóbek, spełnia swoją rolę. W czasach pełnych niepokoju, rozdrażnienia, społecznych animozji, szczególnie mocno brzmi przesłanie przekazane nam przez istoty pozaziemskie: „Ludzie, opamiętajcie się”. ■

AUTOR: ŁUKASZ MACIEJEWSKI